

Marsz Wkurzonych zorganizowany przez Komitet Obrony Demokracji w Gdańsku, 3 maja 2016 r.



FOT. WOJCIECH STRÓŻYK/REPORTER

Demokracja nie jest na zawsze

Martwmy się o Polskę, ale zachowajmy przy tym zimną krew – apeluje polsko-belgijska filozofka **ALICJA GESCINSKA**

ROZMAWIA JACEK PAWLICKI

NEWSWEEK: Czy w Amherst College w Massachusetts, gdzie pani wykłada, widać, że Polska wstała właśnie z kolan?

ALICJA GESCINSKA: Jeśli ktoś mówi, że Polska wstaje z kolan, to zakłada, że dotąd tkwiła w jakimś słowiańskim przykuciu. Myślę, że bierze się to z mieszaniny polskich kompleksów z chorobliwym przekonaniem, że jesteśmy wielkim narodem i zasługujemy na lepsze miejsce w Europie. Po podobną retorykę sięgnął w USA Donald Trump w swoim wyborczym haśle „Uczyńmy Amerykę znowu wielką”. Czyżby uważał, że Ameryka nie jest wielka?

Drażni to panią?

– Opowiadanie o wstawaniu z kolan jest nie tylko przykre, ale i krzywdzące. Dziwię się, że ta retoryka zyskała aż taką popularność w części społeczeństwa. Przecież Polska jest ważnym krajem w sercu Europy. Zaskakujące, że mówi to partia przedstawiająca się jako ostoja polskiego patriotyzmu.

W jednym z ostatnich felietonów pisała pani: „To, że w Polsce może być gorzej, nie oznacza, że nie może być lepiej”. Apelowała pani, żeby „zachowując spokój, martwić się o Polskę”. Co to znaczy?

– Nie powinniśmy wyznawać minimalistycznej zasady: „mogłoby być gorzej, więc nie jest źle”. Musimy zawsze dążyć do tego, żeby było lepiej, bo demokra-

cję i wolność osiągnęliśmy ogromnym kosztem. Pisząc o zachowaniu spokoju, chciałam zwrócić uwagę, by nie przesadzać z pesymizmem. Przecież rządy PiS to nie jest koniec Polski. W Polsce nie jest fatalnie, co nie oznacza, że jest dobrze, i dlatego musimy się o nią martwić, wyrażać krytyczne opinie, protestować. Najgorsza jest ślepotą albo obojętnością.

Pisze pani, że bez dialogu nie ma demokracji, a PiS tylko udaje, że chce rozmawiać z opozycją. Jak to jest z demokracją i wolnością w Polsce?

– To trudne pytanie, bo wbrew pozorom demokracja to bardzo skomplikowana sprawa. To zdecydowanie coś więcej niż wolne wybory i rządy wybranej w nich większości.

Jarosław Kaczyński powiada, że suweren, czyli naród, wybrał swoich przedstawicieli w wolnych wyborach, więc wybrani mogą robić, co chcą.

– Fakt, że część społeczeństwa zgadza się z takim stawianiem sprawy, świad-

czy o tym, że ludzie nie rozumieją, na czym polega demokracja. Ale z tym nie jest wcale lepiej w innych krajach Europy. Nie tylko PiS, ale wszystkie partie polityczne na Zachodzie obiecują więcej wolności, ale to, co wprowadzają, nie zawsze prowadzi do wolności. Co ciekawe, w Europie o wolności najczęściej mówią partie nacjonalistyczne.

Można opowiadać, że chce się wolności, a jednocześnie ją ograniczać.

– W imię demokracji można demokrację ograniczyć, w imię wolności – wolność zabrać, zaś w imię sprawiedliwości zrobić coś bardzo niesprawiedliwego. PiS nie jest tu wyjątkiem. Politycy sięgają często po zwodniczą retorykę, dlatego jest ważne, by społeczeństwo było wykształcone i nie dało się na to złapać.

Chyba mamy z tym problem także dlatego, że jesteśmy narodem wymarłych autorytetów. Papież Jan Paweł II, którego słuchali wszyscy Polacy, nie żyje od 11 lat. Zmarli Geremek, Kuroń, Mazowiecki, Kołakowski, Bartoszewski, zresztą PiS próbuje podważać ich autorytet.

– Uważam, że prawdziwym problemem Polski nie jest wcale brak autorytetów, ale to, że jako społeczeństwo przestaliśmy odróżniać naprawdę ważne i wartościowe opinie od opinii celebryckich, wykreowanych przez media. W Belgii czy Holandii jest zresztą podobnie. Felietony filozoficzne, które pisują dla belgijskich i holenderskich gazet, bardzo często

” *Polska demokracja jest wciąż żywa, bo ludzie nie przestali w nią wierzyć*



ALICJA GESCINSKA (UR. 1981) JEST FILOZOFKĄ, PUBLICYSTKĄ I PISARKĄ, ABSOLWENTKĄ UNIwersYTETU W GANDAWIE. OD 2013 R. MIESZKA W USA, NAJPIERW WYKŁADAŁA NA PRINCETON UNIVERSITY, A OBECNIE W AMHERST COLLEGE. PISUJE FELIETONY DLA HOLENDERSKICH I BELGIJSKICH GAZET. PRZED KILKU TYGODNIAMI WYDAŁA W HOLANDII DEBIUTANCKĄ POWIEŚĆ „EEN SOORT VAN LIEFDE”

sąsiadują z artykułami celebrytów. Aktorzy czy piłkarze dochodzą nagle do wniosku, że mają coś mądrego do powiedzenia np. w kwestii zamachów w Brukseli, gazety to drukują, a ludzie chłoną. Słuchając tego zgiełku, sami niszczyliśmy wartość prawdziwych autorytetów.

Co jest największym zagrożeniem dla wolności w Polsce?

– Nie potrafię odpowiedzieć, ale uważam, że z wolnością w Polsce nie jest aż tak źle. Od miesięcy odbywają się masowe protesty przeciwników PiS. Polska demokracja jest wciąż żywa, bo ludzie nie przestali w nią wierzyć.

Zastanawiam się, jaki jest duch czasu IV RP?

– Z IV RP jest tak jak z mitycznym jedno-rodzeczem. Nie wystarczy przytwierdzić róg do pyska konia i powiedzieć, że to jedno-rodzecz. Koń z rogami jest nadal koniem. Mamy wciąż III RP.

Chodzi o symboliczny projekt nowej Polski, w której PiS definiuje na nowo demokrację, wolność, patriotyzm.

– PiS tworzy iluzję, że to robi. Mówiłam już, że takie podejście bierze się z kompleksów i chęci zminimalizowania tego, co Polska osiągnęła od 1989 r.

Nie uważa pani, że partia Jarosława Kaczyńskiego skutecznie przenicowała naszą historię? Narodowe tragedie, jak Powstanie Warszawskie, stają się sukcesami.

– Prawica buduje swój projekt na bardzo specyficznej polskiej wrażliwości, bo wielu Polaków, bez względu na przekonania polityczne, ma kompleks krzywdy wyrządzonej Polsce.

Skąd się to bierze?

– Z historii. Niemal przez dwa wieki Polska nie była suwerenna: obce interwencje, rozbiory, potem żelazna kurtyna i totalitaryzm. Polacy noszą na swoich barkach ciężkie brzemie historii. PiS doskonale to wyczuło. Dlatego politycy europejscy, wypowiadając się na temat obecnej sytuacji w Warszawie, muszą brać pod uwagę tę specyficzną polską wrażliwość.

A może z powodu trudnej historii Polacy mają kłopot z wolnością?

– Jest dokładnie odwrotnie: wydaje mi się, że bardziej cenimy wolność niż inne

europejskie narody, a nawet są na tym punkcie wręcz przewrażliwieni. Nie jestem pewna, czy Holendrzy, Francuzi albo Belgowie wychodziliby tak uparcie na ulice jak Polacy, gdyby PiS rządziło w Holandii, Francji czy Belgii. Powtarzam: martwimy się o Polskę, ale zachowajmy przy tym zimną krew. PiS ma prawo być PiS-em, sam konserwatyzm nie zagraża jeszcze wolności i demokracji.

Alexis de Tocqueville pisał, że największym zagrożeniem dla wolności jest tyrania większości. Czyż nie do tego właśnie dąży PiS?

– Roger Scruton, filozof o poglądach konserwatywnych, mawiał, że w demokracji jest coś ważniejszego od głosu większości – to głos mniejszości. Rządy większości bez poszanowania mniejszości to tyrania. Jak dotąd PiS nie udało się jednak zrobić wszystkiego, co chciało, i to dlatego, że są wciąż w Polsce instytucje, publicyści i zwyczajni obywatele, którzy stanęli mu na drodze. Trybunał Konstytucyjny pozostaje w sporze z rządem, ale jakoś działa. Być może PiS marzy o nowej Polsce, w której wszystko dzieje się po myśli tej partii, ale Polska, którą mamy, nie jest jeszcze demokracją.

Nie boi się pani, że się nią stanie?

– Jest różnica między postrzeganiem zagrożenia, że Polska może stać się demokracją, a panikowaniem, że już nią jest. Takie zagrożenie istnieje, bo demokracja nie jest raz na zawsze i na wieki wieków amen, tylko trzeba ją pielęgnować. Podobnie jak wolność jest bowiem krucha.

Strach jest cenny, ale życie w hysterii nie jest zdrowe.

Wcześniej czy później PiS może

w końcu osiągnąć to, do czego dąży.

– Zamiast lamentować i załamywać ręce nad Polską, partie opozycji już teraz powinny się zresetować. Muszą odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytania: co zrobiły źle, jakie popełniły błędy, że aż taki odsetek społeczeństwa głosował na PiS. Muszą zrozumieć, czym żyje społeczeństwo, jakie ma potrzeby, czego się boi itd. Przez reset rozumiem taki właśnie „rachunek sumienia”. Rozumowanie w rodzaju „PiS to czarna owca, która psuje Polskę” to polityczna łatwizna. Za trzy i pół roku wybory.

Czym jest dla pani Polska?

– To moja ojczyzna. Miałam siedem lat, kiedy rodzice wyjechali do Belgii, więc pamiętam jeszcze Polskę, zresztą byłam wychowywana po polsku, mama starała się prowadzić polską kuchnię w domu. Sposób mojego myślenia ukształtował język polski – niderlandzkiego i angielskiego nauczyłam się później. Teraz sama uczę polskiego swoje dzieci, choć mój mąż jest Belgiem. Polskość noszę cały czas głęboko w sobie i jestem do niej bardzo przywiązana.

Ci, którzy krytykują nowe porządki, oskarżani są dziś w Polsce o brak patriotyzmu, a nawet zdradę.

– To bardzo przykre, bo prawdziwi patrioci potrafią nie tylko docenić, co jest dobrego w ich ojczyźnie, ale także zwrócić uwagę na to, co jest w niej złe. Jeśli ludzie tydzień w tydzień wychodzą demonstrować, tak jak czynią to sympatycy KOD, to znaczy, że się martwią o Polskę. Przecież martwimy się zwykle o rzeczy, które cenimy i kochamy, które są dla nas ważne.

Nowa władza dąży do zmonopolizowania polskości?

– Coś w tym jest. Ojciec naszego kochanego Fryderyka Chopina pochodził z Francji, ale kochał Polskę i mówił po polsku. Myślę, że jako osoba z takim niepolskim nazwiskiem – Nicolas Chopin – nie miałyby łatwo w dzisiejszej Polsce... **N**

jacek.pawlicki@newsweek.pl